

GOŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 30 (964)

27 lipca 1989 r.

Cena 10 zł

● POLAŃCZYK — '89

WAKACJE BEZ SZPILEK

Polańczyk dla turysty i kuracjusza to zwykle kilkusetmetrowy odcinek ulicy, przy której zbudowano 9 niezbyt ciekawych pod względem architektonicznym obiektów wypoczynkowych. Większość z nich to sanatoria, zamieniane na dwa wakacyjne miesiące — lipiec i sierpień — w domyczasowe.

Czyste powietrze, klimat górski złagodzony przez wpływ dużego zbiornika wodnego, przyciągają tu ponad 1200 kuracjuszy rocznie, cierpiących na schorzenia układu oddechowego, narządów ruchu i alergię. Dobre warunki klimatyczne, odkrycie źródeł mineralnych typu solanki jodobromowe, wody siarczane, żelaziste i arsenowe spowodowało, że Polańczyk 15 lat temu otrzymał status uzdrowiska.

Na południe od ośrodka wypoczynkowo-wczasowego, usytuowanego na wysuniętym w jezioro cyplu, ciągnie się licząca około 1000 mieszkańców wieś Polańczyk.

Pierwsze zapiski dotyczące tej osady pochodzą z 1580 roku — mówi **Lech Mnich**, instruktor kulturalno-oświatowy, od 12 lat zauroczony Bieszczadami. Do naszych czasów zachowała się jedynie zabytkowa cerkiew z połowy XIX wieku, obecnie kościół rzymsko-katolicki. Wieś położona była dawniej w dolinie rzeki Solinki i opadającym do

niej stoku Wierchów. Tę najniższą położoną część (około 36 proc. wsi) załazy wody spiętrzonego sztucznie jeziora solińskiego, powstałego przy budowie zapory wodnej w Solinie. Była ona jedną z 16 zaplanowanych na Sanie elektrowni wodnych, dostarczających źródła energii oraz regulujących rzekę, która mając

(Dokończenie na str. 2)

Autokarem do Lwowa

...wyjechały z początkiem lipca członkinie zarządu zakładowego i przewodniczące kół wydzielowych Ligi Kobiet Polskich z naszej WSK.

Wycieczkę zorganizowano przy współpracy z PZMot w Rzeszowie. Wspomnieniami z wycieczki podzieliła się kilka dni temu przewodnicząca ZZ LKP pani **MARIA ŚWIĘTON**.

Wrażen z pewnością wiele! — Ach tak! Pozostaną na długo w pamięci. Zwiedzaliśmy miasto i jego zabytki, byliśmy na Cmentarzu Lyczakowskim, na Grobach Orłat Lwowskich, w Teatrze Opery i Baletu...

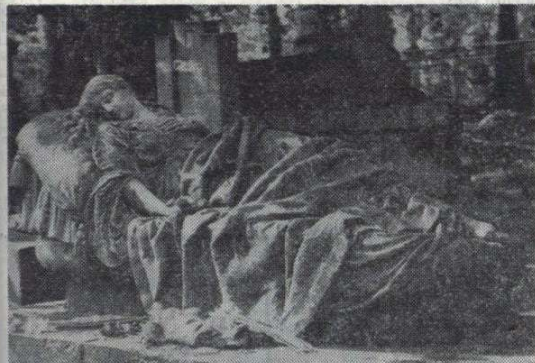
♦ Wielu ludzi mówi, że to miasto urzeka...

— Na pewno! Wiele domów ma niespotykaną nigdzie architekturę, są piękne kościoły i wiele zieleni.

♦ Ten najbardziej stary Lwów to podobno Cmentarz Lyczakowski.

— Jest w tym dużo prawdy. Polskie ścieżki na tym cmentarzu wskazują kwiaty na wielu grobach. Większość z nich jest jeszcze w dobrym stanie. Na cmentarzu sporo pomników sławnych Polaków. Najdłuższy zatrzymał się przy grobie **Marii Konopnickiej**. Zresztą nie tylko my. Wielu innych turystów — także.

Na grobie poetki pełno kwiatów, refleksje wzbudza napis: „Proście Boga o takie mogiły, które leżą nie chcą, ni skarg, ni



„Dziewczynka leżąca na łożku” — jedna z najpiękniejszych rzeźb cmentarza. Pomnik na mogile żony brata rzeźbiarza, którym był **Julian Markowski**.

Fot. M. Święton

żałości — lecz dają sercom moc czynu, zdrowej siły, na dzień przyszłości...”

(**Maria Konopnicka** — „Na cmentarzu”).

Byliśmy z przewodnikiem panem **Andrzejem Buciem** z Rzeszowa, na słynnym Cmentarzu Orłat Lwowskich. Tam z kolei widać rządy betonowych płyt (często mocno zniszczonych i bez jakichkolwiek tabliczek). Pomiedzy nimi wiele papierowych

(Dokończenie na str. 2)

W NUMERZE:

- OFERTA DLA ZMOTORYZOWANYCH
- W CO SIĘ BAWIĆ?
- O TYM WARTO WIEDZIEĆ
- KRONIKA TYGODNIA
- AVIA '89
- INFORMATOR

Mieszkańcy Osiedla „Brzeziny” mają sporo problemów. Co niekiedy telefonowali do redakcji w ubiegłym tygodniu prosząc o przypomnienie ojcom miasta o następujących sprawach. Najczęściej pytano kiedy zostanie oddana do użytku linia telefoniczna. Miało to nastąpić w czerwcu br. lecz jak na razie w tej sprawie — cisza!

SYGNAŁY Z „BRZEZIN”

W rozmowach telefonicznych z nami poruszano także sprawę przedszkola. Budynek jest nadal odwiedzany przez niebieskich ptaków, zamienili się w karczem i kasyno gry. A rodzice i dzieci nadal czekają na jego otwarcie. Mieszkańcy tego osiedla czekają również z utęsknieniem na otwarcie nowej Przyszłości.

W sumie sporo życiowych potrzeb do załatwienia, na które uczulamy MRN i UM.

(kk)

„LATO W MIEŚCIE”

Wielką frajdę sprawiły w lipcu, grupie świdnickich dzieci, instruktorzy z Osiedlowego Domu Kultury i Klubu „Emka”, organizując wiele ciekawych imprez z okazji tegorocznego „Lata w mieście”. Informacji na ten temat przekazała nam p. **BOŻENA KUCZYŃSKA**, która powiedziała:

— Najbardziej udana była wycieczka do Sandomierza. Dzieciaki zwiedziły miejscowy klasztor, lochy pod Basztą, harcerzy w wawozie, zjadły obiad a na deser pyszne lody. Po 10-cio godzinnym pobycie w Sandomierzu wracali do Świdnika ze śpiewem...

Brawa dla „EMKI”

W ciągu minionych dwóch tygodni zorganizowano dla dzieci kilka wycieczek pieszych i rowerowych w okolice Kazimierzówki, Adamowa i Krepcy. Pobyt w Krepcu wspominały chyba najbardziej. Na polance w Krepcu odbywały się gry i zabawy, quizy i konkursy, gdyby była jeszcze woda?

Organizowaliśmy również dla dzieci zajęcia w ODK. Między innymi projekcje filmowe z **Bolkim i Lolkim**, ciekawe zabawy zbiorowe, bal przebierańców.

(k)

PS. Tegoroczne „Lato w mieście” umilały dzieciom **ELŻBIETA KLECZEK**, **EWA WDOVCZYK** i **WIEŚŁAWA KADLUBOWSKA**.

IX ROCZNICA PIERWSZEGO PROTESTU PRACOWNIKÓW WSK ŚWIDNIK



Uroczyste wniesienie sztandaru NSZZ „Solidarność” WSK przez członków KZ z lat 1980-81. Od lewej: **A. Bondos**, **A. Sokolowski**, **St. Pietruszewski**. Fot. P. Zygałlewicz

Środa w „Solidarności”...

Ubiegła środa w zakładowej „Solidarności” rozpoczęła się jak zwykle około siódmej rano.

Z rana mały ruch, około 8.30 pierwsza odwiedza „Solidarność” młoda kobieta. Jak się okazało przyszła zgłosić swój akces do Związku. Pochmurny zimny dzień rozgrywał rozmowy o tym, co w środę — 19 lipca 1989 roku najważniejsze — wybór prezidenta. Kwadrans później pierwszy telefon z zapytaniem o nowy numer biuletynu. — Nie, jeszcze nie ma, choć lada chwila powinien już być — pada odpowiedź. W chwilę potem w drzwiach stała dwójka pracowników ZDK w sprawie konfliktów z dyrektorem placówki. Sprawa do załatwienia. Kolejny telefon. Dzwonił z **Tomaszowa Lubelskiego**. Tamtejsza „Solidarność” otrzymała właśnie lokal do swojej dyspozycji; od jutra będą już połączone związkowe telefony. Służawka jeszcze nie oddłożona a są już kolejni interesanci — przyszli w sprawie mieszkania. 10 lat pracy w Zakładzie, 7 — tułaczki po stacjach.

Są przekonani, że ktoś podmienił ich miejsce w kolejce. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” **MARIAN KRÓL** niczego nie obiecuje, ale sprawę rozpozna i spróbuje pomóc. Wycho- dzą. Mijają się z młodym ojcem, który w pierwszych dniach lipca

doczekał się syna. Z tego tytułu należy mu się zasiłek. Chwila odpoczynku. Znowu dzwoni telefon w sprawie biuletynu. Tak, już jest. Prosimy odbierać. Pachnący świeżą farbą, nie poskładany, datowany 18 lipca biuletyn leży w ryzach trzeba go przygotować do rozpowszechniania. Od tych czynności odrywa interesant. Chce się przenieść na inny wydział. Ma ciężką pracę a małe pieniądze. Majster się nie zgadza. Co zrobić? Padają rady — chyba optymalne w dość zwalnej sytuacji. Drzwi już się prawie nie zamykają. Przyszła po biuletyn, niektórzy biorą po 30 egzemplarzy. Wchodzi kobieta, podobnie jak młody ojciec — po zasiłek ale po stracie matki. Znowu chwila przerwy — jest o kazała do rozmów. Mówią o potrzebie odnowienia biblioteki związkowej, przywrócenia na poprzednie stanowiska ludzi, którzy utracili je po grudniu 1981 r. Zapada decyzja — o 14.00 będzie narada. W drzwiach pojawia się młody człowiek. Poszukuje w Świdniku stacji. Prosi o pomoc i pośrednictwo. Sam nie może sobie poradzić. Godzina 14. Rozpoczyna się narada. Następnego dnia rozmawiać będą z dyrektorem. Co trzeba w pierwszej kolejności omówić, czego się domagać. Ustalono kolejność spraw do załatwienia a więc problem osób zwolnionych w 1982 roku, samofinansowanie. Punkt trzeci to lokal dla emerytów z „Solidarności”. Zwolnienie przedmiotów oraz archiwum związkowego przejętego w 1982 roku. Czy załatwi wszystkie te sprawy? Czy dyrektor poświęci im tyle czasu? Bo przecież to nie wszystko — preferencje, zasady awansowania, komisje i zasady ich tworzenia, tabele placowe znajdujące się jeszcze w zestawie najpilniejszych kwestii. Kończy się dzień w „Solidarności”. Dochodzi 15.30 — I tak trafił pan dziś na mały ruch — mówi zastępca przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” **ANDRZEJ BORYS**. — Jutrzejszy dzień będzie bardziej pracowity.

(tw)



51-51

WAKACJE BEZ SZPILEK

(Dokończenie ze str. 1)

bardzo zmienne przepływy wody (od 0,7 metrów sześciennych do 1440 metrów sześciennych na sekundę) bardzo często stawała się przyczyną groźnych powodzi. Po 8 latach, w 1968 roku, ukończono prace budowlane. Dwa lata trwało spłężanie wód zalewu, na dnie którego znalazło się 185 gospodarstw. Mieszkańcy bardzo niechętnie pozostawiali swe domostwa, choć przyznane odszkodowania pozwoliły na zbudowanie nowych.

To co początkowo wydawało się katastrofą życiową powoli stawało się przyczyną ożywienia ekonomicznego tych okolic. Stworzone sztucznie „bieszczadzkie morze”, jego malownicze zakola zachęciło wiele zakładów pracy do inwestowania w te tereny, budowę domów letniskowych i sanatoriów.

Co ma do zaferowania Polanicy? Nie lub prawie nie, poza oczywiście pięknymi widokami i terenami do spacerów. Bieszczadzki kurort sprawia wrażenie pozbawionego gospodarza. Każdy dom czasowy żyje dla siebie swoimi sprawami. Nie widać również powiązań z położoną w pobliżu wioską o tej samej nazwie. Istnieje wprawdzie rada koordynacyjna złożona z kierowników ośrodków, ale efektów na razie nie widać. Basen kąpielowy oddany do remontu właśnie w pełni sezonu, brak kąpieliska strzeżonego (zabrakło pieniędzy na pensję dla ratownika) — to tylko niektóre zgłoszone przez turystów problemy.

Jeszcze pół biedy jeżeli mieszkają oni w jednym z kilku domów czasowych. Mają przynajmniej gdzie spać i co jeść. Ci przyjeżdżający z namiotami od razu przechodzą ciężką próbę. Muszą wykazać się nie tylko jako zaradczynie, aby znaleźć (jedno z dwu położonych nad zalewem) pole namiotowe. Bardziej zasobnym przypadkiem pewnie do gustu pole prywatne (cena dla czterech osób za dobę — 5500 zł). Ciasno, bez odrobiny cienia, ale za to ciepła woda i gaz. Nicco dalej, nad samym jeziorem, pole namiotowe prowadzone przez harcerzy. Oferują oni ciszę, brzozywo las, tylko zimną wodę, za jedynie 2100 za dobę (dla 4 osób). O czymś do zjedzenia szkoda nawet marzyć. Nie ma co i nie ma gdzie. Nie każdy może się bowiem żywić na okrągło zapiekankami z przyczep kempingowej. Jedyna w Polanicy kawiarenka dysponuje pyszną wprawdzie, ale nie w każdej sytuacji przydatną, bitą śmietaną i lodami.

Większość turystów korzysta jednak z czasów zorganizowanych, zapewniając zakładowe ośrodki wypoczynkowe.

Pierwszymi w Polanicy były Solinka — ośrodek Federacji Samopomocy Chłopskiej i nasza Relavia. Z usytuowanej najwyżej, prawie 520 metrów n.p.m., Relavii rozciąga się przepiękny widok na jezioro, otaczające go wzniesienia — Jawor, Stożki, Polomia oraz Poloninę Wetlińska i Caryńska.

Po 11 latach funkcjonowania świadniński ośrodek przeszedł gruntowny remont, podnoszący znacznie jego komfort. Przy każdym pokoju zainstalowano sanitariaty, zwiększono powierzchnię zabudowaną nie używany taras. Przez 10 miesięcy Relavia przyjmowała jednorazowo 80 kuracjuszy, a w lipcu i sierpniu — 96 czasowiczów. Kierowniczką ośrodka — ZOFIA WARSZAWSKA jest uważnym i zaradnym jego gospodarzem. — Jestem taka, że jak czegoś potrzebuję to do diabła pójdę, a dostanę — śmiejąc się opowiada pani Zofia. Ostatnio poszukując szklanki, dosłownie wdarałam się do gabinetu dyrektora huty szkła. Nie wyrzucił mnie, zrozumiał, i wróciłam nyska zaadwaną po brzegi szklanką.

Mija dopiero 5 lat od modernizacji obiektu, a ja marzę już o dobudowaniu piętra, zmianie dachu, który by nie przeciekał i bardziej odpowiadającemu stylowi w budownictwie. Konieczna jest również własna baza zabiegowa. Dysponujemy tylko gabinetem — fizykoterapii, stosujemy inhalacje i masaż ręczny. Natomiast z wszelkiego typu zabiegów wodnych — masaż, kąpiele kuracjusze korzystają za dość oddalonym sanatorium Siarkopola, co jest bardzo uciążliwe, szczególnie w chłodniejsze i wietrzne dni.

Zeby już tak było zgodnie z moimi marzeniami — musimy mieć jeszcze kawalerkę z prawdziwego zdarzenia, z odpowiednim wystrojem i zaopatrzeniem.

Czekając na zapowiadane ule-

pszenia można spędzić w Relavii zupełnie udany urlop. Miła obsługa, świeżo odnowione pokoje, nowa wykładzina podłogowa w całym budynku, ładnie i czysto utrzymany ośrodek i otoczenie, do tego dobra kuchnia — to na pewno podstawa przyjemnych wakacji.

Znając codzienne kłopoty zaopatrzeniowe tutaj doznajemy miłego rozczarowania. Stara się o to Elżbieta Bomar, kierownik żywienia, mająca do dyspozycji stawkę dziennego wyżywienia (tzw. wsad do kotła) w wysokości 1000 zł. Sporo mięsa przysyła zakładowa tucznica, trochę dostajemy z wojewódzkiego rozdzielni w Krośnie. Reszta z kartek wystanych w specjalnym sklepie w Lesku. Ale właściwie — narzeka — dzisiaj się nie kupuje, a poluje, i załatwia. Sytuację rozładują zapasy produktów (nadających się do dłuższego przechowywania) zrobione jeszcze przed sezonem.

Natomiast szybkiego uregulowania wymaga sprawa dowozu czasowiczów z Zagórza do Polanicy. W pełni sezonu nie zawsze można liczyć na autobusy PKS. Taksówka kosztuje 9500 zł, miejsce w prywatnej nysce trochę mniej, ale to są rozwiązania doraźne i nie wszystkich na to stać. Podobnie rzecz ma się z zaniechaną od lat biblioteką. Nawet najbardziej słoneczny urlop może być okazją do nadrobienia zaległości w literaturze.

Mimo tych wszystkich niedogodności Polanica jest wspaniałym miejscem na spędzenie urlopu, nie tylko letniego. Jednak wybrać się tam powinny osoby lubiące spokój, piesze wędrówki, trochę prymitywne warunki i oczywiście ci, którzy potrzebują spędzić kilkanaście dni bez sklepów, wybitne wielkomiejskich rozrywek i butów na wysokim obcasie.

A. KONOPKA

Telefon dyżurny

Ze skargą zadzwonił niewidomy, inwalida I grupy. Prosił o interwencję w sprawie nieuczciwych przepisów regulujących prawo do dokonywania zakupów poza kolejnością. Prawo takie mają na przykład inwalidi wojenni. Nie mają natomiast podobnej możliwości niewidomi, nawet z I grupą inwalidzką.

Zmienić przepisy — jak wiadomo — nie jest u nas łatwe. O wiele łatwiej wykazać odrobinę życzliwości. Apelujemy więc o pomoc dla niewidomych. Tych z

pierwszą grupą inwalidzką jest w Świdniku niespełna dziesięciu, nie stanowią więc zbyt wielkiej rynkowej konkurencji. Dobry początek zrobił — jak stwierdził podczas kłopotliwej rozmowy — personel sklepu mięsnego przy restauracji „Kosmos”. Niewidomi są im obsługiwani poza kolejnością. Własnie zakup mięsa jest dla nich największą udrętką, tym bardziej, że klienci sklepów mięsnych są wobec ludzi kalekich szczególnie agresywni.

(jmr)

ROZMOWA Z EDUARDEM MASAŃCEM — WICEPREZESEM SP-NI TECHNIKAZBYT W LUBLINIE

Oferta dla zmotoryzowanych

◆ Minoło pół roku od ostatniego spotkania w naszej redakcji. Co stało się w tym czasie ze świadnińską giełdą?

E.M. — Pierwsze tygodnie rokowały dobre nadzieje na przyszłość. Mam tu na myśli zarówno giełdę samochodową jak i kiermasz artykułów różnych. Niespodziewana przeszkoda okazała się zmiana przepisów dotyczących pośrednictwa w kupnie i w sprzedaży samochodów.

1 marca nowa ustawa o opłacie skarbowej uchyliła wszystkie zniżki w pośrednictwie. Spółdzielnia nie mogła już być płatnikiem opłaty skarbowej. W takiej sytuacji klient nie miał żadnego interesu w korzystaniu z naszych usług.

◆ To odnośnie giełdy samochodowej. Dla prosperity kiermasz bariary stały się chyba dobrze

funkcjonujące giełdy lubelskie?

E.M. — U nas giełda samochodowa miała rolę wiodącą, kiermasz artykułów różnych był tylko dodatkiem. 1 marca, kiedy weszły w życie przepisy o których wcześniej mówiłem, utrzymanie wyłącznie kiermaszu okazało się zbyt drogie. Między innymi dlatego zdecydowaliśmy się przenieść w kwietniu na stadion Avii. Giełda samochodowa znalazła swoje nowe miejsce na placu manewrowym koło lotniska. Oczywiście o przeprowadzce poinformowaliśmy mieszkańców Świdnika.

Już pierwsze dni wykazały spadek zainteresowania imprezą. Za przyczynę uznaliśmy zmianę lokalizacji oraz konkurencyjność Lublina.

◆ Liczyliście także na obrót artykułami rolniczymi

E.M. — Naszą intencją było u-

łatwienie handlu sprzętem rolniczym a nie jego sprzedaż. Niektórzy zinterpretowali to opatrzenie.

◆ Dzisiaj przychodzi Pan do nas z kolejną ofertą.

E.M. — Już w kwietniu zorganizowaliśmy w Świdniku punkt sprzedaży ubezpieczenia Warta. Działa on w pomieszczeniach klubu Avia w godzinach od 7 do 15.00, i nie jest jak na razie w pełni wykorzystany. Jest to tym dziwniejsze, że nasze warunki nie różnią się niczym od warunków innych firm.

◆ A czas oczekiwania jest znacznie krótszy.

E.M. — Oczywiście. Po przerwie wakacyjnej zamierzamy wrócić do działalności handlowej. O szczegółach poinformujemy.

◆ Dziękuję za rozmowę.

A. BARYLA

Autokarem do Lwowa

(Dokończenie ze str. 1)

biało-czerwonych chorągiewek. Cmentarz Orląt ma podobno odzyskać swój blask za sprawą polskich historyków i konserwatorów sztuki, głównie krakowskich.

◆ Co jeszcze ciekawego widział w Świdniku?

— Teatr Opery i Baletu, a w nim przedstawienie baletowe „Romeo i Julia”. Zarówno wne-

◆ Program wycieczki rzeczywiście mocno napięty. Czy był czas na regenerację?

— Odpoczywałem często przytulnie kafejce w jednym lwowskich GUM-ów. Za jedną 40 kopiejek można było wypić tam kawę i orzeźwiający napój. No i oczywiście trochę popląkać.

◆ A jak z zakupami? Były udane?

— Owszem! Kupiliśmy spo-



Pomnik na mogile Marii Konopnickiej.



Ten pomnik przedstawia J. Torosiewicza — Ormianina, lekarza i działacza charytatywnego, w towarzystwie sierot którym się opiekował.

trze teatru (galeria rzeźb i obrazów, sala lustrzana) jak i samo przedstawienie — oszałamiające! Tego nie da się wprost opisać. Bajeczny balet z muzyką Prokofiewa i plejadą znakomitych tancerzy publiczność nagrodziła długo nie milknącymi oklaskami. Jeździliśmy jeszcze do Morszyń (miejscowość uzdrowiskowa) i Stryja.

drobiazgów, które przydadzą się zawsze w domu. Będą nam one przypominały sentymentalną podróż do miasta, o którym śpiewa się dziś jeszcze... „Przyjacielu co chcesz to mów. Nie ma to jak rozpiewań Lwów...” Ta jój!

(M.K.)

W co się bawić?

Kilka tygodni temu, w wielu szkołach całej Polski po raz ostatni zabrzmiał szkolny dzwonek. Dzieci i młodzież, ze świadectwami w ręku spakowały czym prędzej plecak i torbę podróżną i wyruszyły na obozy, kolonie... Koszty skierowań na oboje wspomniane wyżej formy wypoczynku letniego nie wszystkim milusińskim mogły jednak zagwarantować wyjazd ze Świdnika. Pozostali więc w mieście, próbując rozwiłkować kolejny raz palący problem: jak i czym zapłacić ten wolny od nauki wakacyjny czas?

Bo o tym, że problem ten istnieje, przekonał mnie rekonesans, jakiego sam dokonałem w pierwszych dniach lipca. Zakładowy Dom Kultury WSK powinien rozpocząć letnią działalność już 4 lipca. Niestety — nic z tych rzeczy. Powód? Remont placówki. Prowadzone obecnie prace murarskie uniemożliwiają jakąkolwiek działalność. Całe szczęście, że z letnią ofertą wystąpiły na czas: Osiedlowy Dom Kultury przy ulicy Kruczkowskiego oraz Klub „EMKA” działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej. Przez okres dwóch tygodni zorganizowały zajęcia dla dzieci do lat 10. Były więc zabawy i gry świetlicowe, wycieczka do Sandomierza.

Od połowy lipca swój wakacyjny program lansuje również młodzieżowy klub „ISKRA”. Przedpołudniowe bloki imprez (codziennie oprócz niedzieli i świąt) w godzinach od 10.00 do 13.00 organizowane są z myślą o najmłodszym. I co najważniejsze: nie ma mowy o „sztywnym ramowce” — w zależności od tego, czego życzą sobie dzieci — dany program jest im „serwowany”. Są więc bajki wideo, gry stolikowe, tenis stołowy, dyskoteki... A poza tym: videofilmy, popołudniowe „filwki” dla młodzieży, dyskoteki, kluby nocne... Słowem: wszyst-

ko, co może zapełnić klubowy salę.

Jest jeszcze kino „LOT” wraz ze swoim letnim, a więc nieco „lżejszym” repertuarem. Dominują sprawnie zrealizowane filmy sensacyjne, komedie, filmy z gatunku „science fiction” — ale na tym, niestety, kończy się wyliczanie „plusów” wakacji w mieście. Przecież trzeba otworzyć: serdecznie mało jak na dwa miesiące letnich, nie zawsze przecież ciepłych i słonecznych dni...

— Letnie imprezy — powiedział mi pełniąca obowiązki kierownika klubu „ISKRA” LI-LIANA WAWRYNOWICZ — organizujemy „z marszu”, z tygodnia na tydzień. Na razie — jakoś wszystko się „kreśli”, ale — zastrzegam się — proponowane przez nas imprezy mogą „ześć z afisa” jeśli tylko okaże się, że frekwencja na nich jest niewystarczająca...

MAREK NOWAK

„Sybiriacy” w Świdniku

Podczas tegorocznej trasy koncertowej po Polsce zawitał do Świdnika folklorystyczny zespół radziecki „Sybiriacy”.

Dwugodzinny program w wykonaniu muzyków, piosenkarzy i tancerzy z dalekiej Syberii podobal się świdnińskiej publiczności, która stawiła się licząc na Plac 25 lecia PRL.

Za pogodną muzykę, ogniste tańce i melodyjne piosenki zbierali „Sybiriacy” rzęście oklaski.

Wiecej takich imprez na wolnym powietrzu w tegorocznym „chłodnym” artystycznie lato — mileście!

(K)

Ścieżka jakości

Świat się spieszy. My też się spieszymy. Kto się nie spieszy — zostaje w tyle. Cofa się, nie nadąża.

W słusznym dążeniu do pospiechu kryje się jednak pewne niebezpieczeństwo. Niektórych ten pośpiech tak bardzo przytłacza, że usiłują nim tłumaczyć, ba — usprawiedliwiać, wszelkie niedopatrzenia wytwórcze. Przede wszystkim niedopatrzenia jakościowe, a bywa, że i zwykłe partactwo.

Otwarcie trzeba powiedzieć, że takie tłumaczenie, to często po prostu... oszukiwanie siebie samych — i innych. Czyli naszych odbiorców i konsumentów wytworzonych przez nas towarów i serwowanych usług. Reklamacje jakościowe kosztują niewy-

braźnie, wielomiliardowe kwoty i klientów, a także i samych wytwórców.

Rzymski poeta Owidiusz pisał przed wiekami o pewnej świątyni, przy której budowle jakości pracy przewyższała jakość użytego materiału. Takiej jakości nie ośmielamy się nikomu proponować. Ale może udałoby się uzyskać taki stan, kiedy jakość pracy byłaby z jakością materiału co najmniej równa?

XIX-wieczny aforyzm polski głosi: „Przykra jakości ścieżka, lecz z jakością szczęście mieszka”. No cóż, na marzenie o rynekowym szczęściu jest chyba jeszcze za wcześnie. Wystarczyłby taki stan, żeby dało się normalnie żyć. A droga do tego celu wiodzie chyba jednak właśnie ścieżką jakości.

BOGDAN KUJAWA

♦ O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Oferta „Domu Książki”

„Dom Książki” zapowiada, że w księgarniach na terenie czterech województw — lubelskiego, białopodlaskiego, chełmskiego i zamojskiego znajdują się w najbliższym czasie bardzo atrakcyjne książki, wydane po raz pierwszy w Polsce. „SZTUKA ŚWIATA” w 10 tomach, na subskrypcję, cena talonu 20000 złotych.

„Sztuka Świata” to — najobszerniejsza w języku polskim licząca ponad cztery tysiące stron prezentacja dzieł sztuki od jej początków do zjawisk ostatnich lat. Zawierać będzie ponad cztery tysiące barwnych fotografii wybitnych dzieł malarstwa, rzeźby, architektury, rzemiosła wszystkich regionów świata i epok; setki map i poglądowych rysunków uzupełniających materiał ilustracyjny; obszerne tablice chronologiczne, łączące fakty artystyczne z wydarzeniami historycznymi i kulturowymi. Będzie to bogata bibliografia wybranych polskich publikacji o sztuce i kulturze omawianych krajów i regionów.

Poszczególne tomy „Sztuki Świata” poświęcone są:

- sztuce prehistorycznej, starożytności Egiptu i Mezopotamii oraz sztuce Ameryki prekolumbijskiej;
- sztuce świata antycznego;
- sztuce wczesnochrześcijańskiej, bizantyjskiej, wczesnośredniowiecznej i romańskiej;
- sztuce gotyckiej Europy, krajów Azji oraz sztuce islamu, początkom renesansu oraz sztuce XV wieku w Europie;
- sztuce europejskiej XVII wieku;
- sztuce europejskiej XVIII i XIX wieku;
- sztuce XX wieku.

„Sztuka Świata” jest oparta na znanej publikacji „Historia dek-artu” hiszpańskiego wydawnictwa Salvat, wydanej już w wielu językach.

„PODRÓŻ W CZASIE” — Stefan Kisielewski, Wydawnictwo Iskry, Cena 500 złotych.

Rzecz osnuta została na kanwie romansu szpiegowskiego i czyta się ją — jak to się zwykło w takich wypadkach mówić, z wypiekami na twarzy.

♦ DEPORTACJE I PRZEMIESZCZENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ W GŁAB ZSRR 1939 — 1945. PWN, 1600 złotych.

♦ Roj. A. Miedwiediew: LUDZIE STALINA — Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych — 1200 złotych.

Niniejsza książka zawiera sześć krótkich biografii, sześć politycznych portretów ludzi, którzy w różnych latach znajdowali się w najbliższym otoczeniu J. Stalina: Władysława Molotowa, Lazara Kaganowicza, Anastasa Mikojana, Klimenta Woroszyłowa, Gieorgija Małenkowa i Michaiła Susłowa. Zapraszamy do księgarni „Domu Książki”.



Od: TBS

Do:

Redakcji „Głosu Świdnika”

W sprawie: ARTYKULU „CO DAŁEJ Z SANITARIATAMI”

Jest także przysłowie „szewce zawnił a kowala powiesili”. Taki właśnie wniosek wypływa z artykułu „co dalej z sanitariatami”, opublikowanym w nr 27 „Głosu Świdnika”.

Obwinia się w nim Kierownik Sekcji BHP Ob. Henryka Kamińskiego, że wstrzymał odbiór sanitariatów w B-38, dopatrując się odchylenia od przewidzianych w tym zakresie norm.

Trudno się dziwić redaktorowi, że nie dopatrzył się występujących tam nieprawidłowości projektowych i wykonawczych, bo przecież to nie jego profesja, chociaż i on mógł zapytać o zdanie członka Komisji odbioru, którego wymieniał w nazwisku.

Jest to co najmniej dziwne, dlaczego Główny Specjalista do spraw Inwestycji, znając treść protokołu odbioru, wyjaśnia redaktorowi cytując:

„Teraz kiedy wszystko wydaje się być zapieczętowane ostatni guzik i ludzie mogliby z powodzeniem korzystać z tych pomieszczeń — zakładowa komórka BHP wstrzymuje odbiór, motywując to niewłaściwym rozmiarem muszli ustępowych, różnym odcieniem umywalki i glazury. A przecież wiadomo, że na przykład Warszawa dawno już zaprzestała produkcji pierwszego z wymienionych towarów (muszli ustępowych), a ogólnodostępne są tylko te, które produkuje Poznań — gabarytowo mniejsze, więc nastrożające nieco trudności z ich umocowaniem, w tym samym miejscu co poprzednie” — koniec cytatu.

Przykro, że tak okrutną drogą trzeba wyjaśnić Głównemu Specjalistę do spraw Inwestycji, że pomylił pojęcia i nie zapoznał się chyba do końca z protokołem odbioru tych pomieszczeń.

Mimo, że każda ze zgłoszonych do protokołu usterek, przez członków komisji, była oprostowana przez sporządzającą protokół inspekcję nadzoru inż. ALICJA GRANICZKA to w proto-

kole zanotowano, zgłoszone przez KAMIŃSKIEGO, KOCHANSKĄ i NADOLSKIEGO następujące nieprawidłowości:

- Brak wentylacji naturalnej,
- Brak term do podgrzewania wody,
- Posadzki nie posiadają wymaganych spadków do krótkich ściekowych,
- Zastosowano muszle klozetowe typu poznańskiego zamiast przewidzianych w projekcie brzozyowym typu warszawskiego,
- Zastosowano zaszczerki w kabinach zamiast wymaganych zasuwek.

• Brak estetyki w wykonawstwie (zastosowano różne wymiary umywalk — na parterze o wiele za małe od wymaganych przepisami oraz różne kolory płytek glazury, ułożonych w sposób przypadkowy, posadzki nie oczyszczone należycie z zaprawy murarskiej).

Jak z powyższego wynika, są to usterek czy nieprawidłowości powstałe na etapie projektowania branżowego i w wykonawstwie a więc w dziale TJ lub pod nadzorem inwestorskim tegoż działu.

W obecności Komisji odbioru inż. Alicja Graniczka wydała dyspozycję zamknięcia wszystkich umywalki i ubikacji, a nie dział BHP. Gdyby wykonawcy niezwłocznie przystąpili do usunięcia nieprawidłowości, to zasadna była dyspozycja zamknięcia przedmiotowych pomieszczeń. Fakty jednak są takie, że do dnia dzisiejszego usterek nie usunięto, a pomieszczenia pozostają zamknięte.

Powszechnie wiadomo, że mu-

* * *

Po ukazaniu się w „Głosie” artykułu pt. „Dzikie konie” opisuującego jak źle dzieje się w szeregach harcerstwa, przykładem tego był biwak w Poniatojewie pod opieką pana PIECZATKI chciałbym na ten temat zabrać głos. Otóż wydaje mi się, że odcień pokrzywdzonego harcerza nie ma dość jasnego obrazu działalności drużyny harcersko-poznańskiej podkomendnych p. Pieczatki. Pan Pieczatka prowadząc od kilku lat zastęp harcerzy wkłada dużo serca i wielkość wolnego czasu, również urlopy, wypożyczkowe na organizowanie imprez harcerskich. Był z harcerzami między innymi w Drownie koło Kalisza Pomi. na pojezierzu łęczyńskim i okolicach. Można było zobaczyć jak opiekun organizował ten wyjazd. Ile pomysłów i zaangażowania wkładał p. Pieczatka zjednując młodzież, którą potrafił zainteresować pozarnictwem. W swojej działalności napotykał nieraz na duże trudności choćby na organizowanie transportu wyposażenia obozu, ale z uporem i konsekwentnie rozwiązywał te trudności, byleby zaplanowane imprezy dochodziły do skutku. Potrafił u władz miasta i szkoły pozyskać po-

szkie klozetowe typ warszawski i typ poznański różnią się między sobą konstrukcją a nie jak podano nazwą miasta, w którym są produkowane.

Produkuje się je w dalszym ciągu w pobliskim Krasnymstawie.

Przedmiotowy artykuł jest próbą wywołania społecznego nacisku na służbę bhp, poprzez instrument prasy, aby stępić aktywność tej służby podczas pracy komisji odbioru.

Szeroko pojęty interes społeczny przemawia za dobrym jakościowo wykonawstwem każdej pracy, w tym także odbiórem końcowych budowanych lub modernizowanych pomieszczeń.

Organy nadzoru wystawiają Zakładowi pozytywną ocenę za warunki BHP, ale warunki sanitarne zawsze odstają. Najwyższy czas i w tym zakresie zrobić porządek. Powinien się nimi zająć poważnie główny użytkownik.

Poszanowania wymagają także postanowienia obowiązującego Zarządzenia DN nr 46-435/I w sprawie: wdrożenia zasad przeprowadzania odbiorów inwestycji robót i remontów budowlanych wykonywanych w przedsiębiorstwie systemem zleconym i gospodarczym oraz przekazywania ich do eksploatacji użytkownikom.

Gdyby Zarządzenie powyższe funkcjonowało właściwie, nie byłoby podobnych tematów ani w życiu ani w prasie.

Kierownik Sekcji BHP
Henryk Kamiński
(k)

* * *

mieszkańców na izby harcerskie gdzie mógł zebrać młodzież.

Piszę o tym z tej racji, że jako współpracownik często mi pomagałem, a znając te problemy mam inny obraz działalności harcerstwa w naszym mieście. W chwili obecnej p. Pieczatka zmienia miejsce zamieszkania i jestem przekonany, że nie będzie już takiego następcy propagującego wiedzę i zainteresowanie pozarnictwem w szeregach harcerstwa.

Wydaje mi się, że po tych paru latach działalności w harcerstwie pozarnictwem p. Pieczatki należałoby się słowa uznania i podziękowania za jego dotychczasową bezinteresowną działalność z młodzieżą.

A przykład biwaku w Poniatojewie nie może być wykładnią oceny pracy. Polecam rozgoryczonym rodzicom, którzy podzielając osąd tatuśka z wydz. 330 o wnioskach rozeznaniu zaistniałej sytuacji w Poniatojewie, a po zapoznaniu się z rzeczywistymi faktami na pewno choć w części przyznają mi rację.

ANDRZEJ TRZĘŚNIEWSKI
prac. ZZSP WSK Świdnik

Kronika tygodnia

♦ W 45 rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego na Majdanku, przedstawiciele zakładów pracy lubelszczyzny złożyli pod Pomnikiem Męczeństwa — kwiaty. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele kierownictwa zakładu i organizacji polityczno-społecznych WSK Świdnik.

♦ Z okazji Święta Odrodzenia na Placu XXV-lecia PRL odbyła się gala estradowa. W koncercie dla mieszkańców miasta wystąpiły — zespół Polesskye Zori (z Pińska) i zespół folklorystyczny z Ordenburga (RFN).

♦ W ramach wymiany czasów pracowniczych w Świdniku i Łęcznej wypożyczali czasowicze z Gruzji. Zwiedzili między innymi Naleczów, Kazimierz i Puławę.

♦ Ożywiło się „Lato w mieście”. Po serii udanych imprez dla dzieci zorganizowanych przez Osiedlowy Dom Kultury i Klub „Emka” ze specjalnym programem dla dzieci i młodzieży „wystartowała „Iskra”.

♦ Trwają remonty w szkołach świdnickich.

♦ Piłkarze Avii gotowi do sezonu w III lidze! Inauguracja rozgrywek przy końcu lipca.

(k)

Reporter zanotował

OD ZAKONCZENIA WYBORÓW...

„Już ponad miesiąc. Ściany bloków mieszkalnych, przystanki, szopy sklepowe, kioski z gazetami (a szczególnie te przy piekarni p. Stawieńskiego i ZST) upstrzone nadal fragmentami z plakatów wyborczych. Nie dodaje to uroku miastu.

CZASY MAMY CIĘŻKIE...

„Krucho z żywnością, a tymczasem „ktos” wyrzucił beztrosko na obrzeżach lasu (w kierunku na Biskupie) beczkę śledzi. Poinformowaliśmy o tym kierownictwo sfery handlowe miasta. Obiecano wyjaśnić sprawę!

(k)



Spartakiada piłkarska zakończona. Prezes Ogniska TKKF Świt (drugi z lewej) w rozmowie z działaczami powiedział, że jesienią tego roku zorganizowany będzie jeszcze jeden turniej piłki nożnej.

Fot.: T. Wolski



Na lotnisku.

Fot. archiwum

● MAGIA CYFR — STAN POSIADANIA

FKS AVIA '89!

Spadek naszych piłkarzy do III ligi, nie najlepsza forma siatkarzy, „przeboje” pięściarzy w III lidze spowodowały w światku sportowym naszego miasta sporo spekulacji na temat — czy Avia powinna być nadal klubem wielosekcyjnym. To i jeszcze inne pytania zadaliśmy nie tak dawno prezosowi JERZEMU MICULOWI.

— Jeszcze rok temu rozpoczynaliśmy sezon w zupełnie innych nastrojach.

● Tak było! Piłkarze rozdali sobie zupełnie nie w II ligowym towarzystwie. Dobrze „wiodło” również futbolistom w niższych klasach rozgrywkowych. Zaoferowaliśmy lekką zadyskę drugoligowych siatkarzy, ale wyniki juniorów wskazywały na optymistyczne prognozy. Młodzi juniorzy zdobyli II miejsce w kraju, a starsi — V te D. ZDYBEL I A. KOWAL znaleźli się w kadrze narodowej juniorów starszych, zaś A. KOWAL i W. SAMOSZUK w kadrze juniorów młodszych. Zdobył występował w drużynie juniorów na ME, która zajęła VI miejsce. W pływaniu rewelacyjnie spisywała się AGNIESZKA PATRZALA. Tytuły i medale zdobywali także inni pływacy — MACIŃSKA, LAGUNA... W tenisie ziemnym MARCIN ZABOR znalazł się na 12 miejscu krajowej listy rankingowej zawodników do 12 lat. W rajdach brylował MP WOJCIECH DOBORA, który zdobył także tytuł wicemistrza Krajów Socjalistycznych w „obszwajacji”. Uczestniczył też w eliminacjach do MS. Dobrą formę prezentowali szachciści. Drużyna zajęła V miejsce w ekstraklasie, HAWELKO był IV na MP, występował na Olimpiadzie Szachowej w Grecji. Tytuł mistrzyni Polski juniorów zdobyła BOŻENA RZESZCZYKA. W licznych turniejach międzynarodowych i krajowych brali udział: SZYMCHAK, KSIĘSKI i JUSIAK. „Cienko” przed nami latami bokserzy, wlokąc się w ogonie III-cioligowców.

— Sezon 1988/89 zaczął się od „trzęsienia ziemi”!

● Niestety. Pierwsze tapiećnie spowodowało „wyrzucenie” z II ligi pił-

karzy. Przyczyn było kilka. Samowolny wyjazd za granicę Matciewskiego, Murawskiego i Leszczyńskiego, kontuzje Czyża i Grull, brak środków finansowych na uzupełnienie kadry nowymi zawodnikami — to chyba najważniejsze momenty, które zdecydowały o katastrofie. Sporo zamieszania zrobiła również dwukrotna reforma rozgrywek na II froncie. Ziemia zatrzęsała się także pod nogami siatkarzy. Grali momentami fatalnie! Szczeliny i rysy wystąpiły także w zepołach innych sekcji.

— Najwięcej namiętnych dyskusji toczy się nadal wokół świdnickiej piłki nożnej. Jak to jest właściwie z zarobkami piłkarzy Avii?

● W 1989 roku każdy z nich zarabiał średnio 50 tysięcy złotych miesięcznie. Wchodziły w to — zarobki w zakładzie i premie za wygrane mecze. W porównaniu z zarobkami drużyn z klubów górniczych, hutniczych czy włókienniczych piłkarze nasi pozostają mocno w tyle.

— Jak przedstawia się budżet klubu na 1989 rok? Z czego po prostu „żyjemy”?

● Wpływy ze składek członkowskich wynoszą 18 mln złotych, dochody z wynajmu obiektów — 7 mln złotych, dochody z hotelu — 6 mln złotych, wpływy z imprez sportowych — 3 mln złotych, transfery — 45 mln złotych, dotacje WFS — 26 mln złotych, stypendia — 5 mln złotych, dotacje z WSK — 32 mln złotych, dotacje z Urzędu Miejskiego w Świdniku — 3 mln złotych.

— A jak to wygląda w rozrzucie na działalność poszczególnych sekcji?

● Na boks przeznaczaliśmy 7 mln złotych, na pływanie — 11 mln złotych, na piłkę nożną — 14 mln zł. (w Motorze podobno 120 mln zł). A w Reszowie — 300 mln zł. Z kolei (na siatkówkę wydatkujemy 30 mln, a na motory 2 mln). W rachubę wchodzi także — koszty obozów administracyjnych 3 mln zł, i koszty konserwacji obiektów sportowych — 4 mln złotych.

— Istna magia cyfr! Co niektórzy zastanawiają się czy musimy być klubem wielosekcyjnym?

● Największy „pożeracz” złotych to piłkarze i siatkarze. Tradycyjnie to sekcje, o które nadal zabiegają kibice. Reszta broni się raczej samą i egzystuje w wyżej określonych dotacjach finansowych, bez tak zwanych większych zakłóceń. Na dziś nie widzę potrzeby „kasacji” tych małych sekcji. Garnię się do nich wielu młodych. Największy znak zapytania postawiłbym nad sekcją bokserską. Brak wartościowych rezerw w klubie i dopływ zawodników z regionu Lubelszczyzny nie rokuje tej dyscyplinie wielkich nadziei na lepsze jutro.

— Zastanawiam się głośno iu mamy na dziś w naszym klubie „półzawodowców”? A ilu czynnych zawodników Avii uprawia tak zwaną „masówkę”?

● Odpowiem — krótko. 50-ciu zawodników należy do grupy półzawodowców, a 800 uprawia... „masówkę”.

— Czy to znaczy, że sport wyczynowy „trzyma” u nas sport masowy?

● Bez wątpliwości! To co proponuje i organizuje w ciągu roku ognisko TKKF jest tylko uzupełnieniem naszej działalności. W klubie znajduje się bowiem baza treningowa, klub udostępnił swe obiekty na imprezy sportowe, pracują w nim także trenerzy i instruktorzy „trzebiący” talenty sportowe.

— Spróbujmy podsumować krótko naszą rozmowę.

● O dzisiejszych wynikach w sporcie wyczynowym decydują w dużej mierze... pieniądze. Dodam, że grube pieniądze. Niebagatelną sprawą są mieszkania dla sportowców i ich rodzin. Takie są po prostu twarde realia dzisiejszej rzeczywistości, w której żyjemy, i w której przyszło nam działać!

— A czy na naszym sportowym podwórku zaświeci jeszcze słońce?

● Trzeba w to wierzyć i pokonywać przeszkody. Choćby były jak największe!

Rozmawiał: M. KRUK

Sukces Henryka Jaworskiego

Trzecie miejsce zajął w szybowcowych MP pilot WALDEMAR JAWORSKI z Aeroklubu Robotniczego WSK. Zawody toczyły się w międzynarodowej obsadzie. Gratulujemy!

Kalejdoskop sportowy

OSTRO SPOSOBIA SIĘ...

...do nowego sezonu III-cio ligowej piłkarze Avii. Kadra trenera Lapy (zasilona kilkoma nowymi piłkarzami, o których przetargi z innymi klubami jeszcze trwają) rozegrała kilka ciekawych meczów towarzyskich.

Świdniczanie wygrali z Wisłą Puław 3:2, Humene (CSRS) 3:0, zremisowali z Lublinianką 1:1 i przegrali ze Stalą Stalowa Wola 0:3.

Za kilka dni start do nowego sezonu. Kibice już się mocno niecierpieli i czekają na pierwszy gwizdek sędziego. My też!

W POŁOWIE SIERPNIA BR...

...pływacy i pięściarze Avii wybierają się na grupowanie które zorganizowane zostanie tym razem na Mazurach. Dobra forma będzie za kilka tygodni potrzebna i jednym i drugim.



Na początek Unia-Tarnów

Piłkarze Avii rozpoczynają nowy sezon

No cóż? Wszystko już jest jasne! PZPN dokonał podziału 80 letnich III ligowców. Piłkarze Avii wydawali miękko w grupie krakowsko-rzeszowsko-kieleckiej. W grupie tej występować będą: Błękitni Kielce, Broń Radom, Cracovia, Garbarnia Kraków, Górnik Łęczna, Granat Skarżysko, Hetman Zamość, Igloopol II Dębica, Karpaty Krosno, Korona Kielce, Lublinianka, Sandecja Nowy Sącz, Radomsk, Stadion Kielce, Unia Tarnów, Wisłoka Dębica, Wisła Puławy, Wawel Kraków i Zelmierz Rzeszów.

Uff! W głowie się kręci! Jest to niewątpliwie jedna z silniejszych grup, w której znalazło się pięciu byłych II ligowców, są w niej także drużyny z dawnymi dobrymi tradycjami. Wszystko wskazuje na to, że drużyna świdnicka będzie mieć sporo roboty, nie mniej niż w dawnej II lidze.

Ten ciekawy zestaw firm piłkarskich to również gratka dla kibiców. A co z aktualną formą świdnickiej jedenastki? Jeden z ostatnich meczów towarzyskich rozegrali nasi piłkarze kilka dni temu w Łęcznej, z węgierskim zespołem SC Banyasz. Mecz był zacięty i ciekawy. Wygrała Avia 1:0, a zwycięską bramkę zdobył w 10 minucie gry ANDRZEJ WILK.

A oto co na temat tego spotkania powiedział kierownik drużyny MARIAN KOSTANIAK:

Obok Stali Stalowa Wola był to niewątpliwie najbardziej wymagający przeciwnik z którym przyszło nam grać w meczach sparingowych. Do przerwy trener T. Lapa desygnował do gry jedenastkę, którą „widzi” na boisku w tym sezonie. W pierwszej odsłonie grali: Grodzicki, Szewc, Bartoś (stoper, były piłkarz Stali Kraśnik), Bednarz, Skwarczyński, Morawski, Tobiasz, Wilk, Wróbel, Drozd i Bender.

W drugiej połowie na zielonej murawie wystąpili: Herman i Jaszcuk (Górnik Łęczna), Urbaniak (Stal Rzeszów), Biłak (Stal Kraśnik), Różański (AZS Biała Podlaska) i junior Avii Sterniczuk. Czy wszyscy ci pił-

karze zadowolą się w Świdniku, czy uda się ich załatwić Avii — na to pytanie trudno jeszcze dziś odpowiedzieć. Rozmowy i przetargi z ościennymi klubami jeszcze trwają, a o tej o tej sprawie zdecydować oczywiście pan... „Pieniążek”! Co zaś dotyczy aktualnej formy „naszych” futbolistów — najbardziej podobali się niewątpliwie Herman i wszedłszy 17-to laty Różański. Ci dwaj napastnicy przydadliby się z pewnością Avii. Wzmocniliby niewątpliwie siłę ogniowej drużyny.

Pierwszy mecz rozegra nasi piłkarze już za kilka dni w Świdniku z Unią Tarnów. Pójdziemy na to spotkanie z nadziejami. Od startu drużyny zależeć będzie bardzo wiele. Jakiej jednak będą losy świdniczan na II froncie trudno przewidzieć.

W planach trenera i działaczy jak na razie stabilizacja formy drużyny i budowa silnego zespołu na najbliższą przyszłość.

Awans do II ligi jak to się zwykle popularnie mówić marszu chyba nam jeszcze nie grozi. Tak czy inaczej nie powinien to być marny sezon w piłce nożnej. Wzrostko wskazuje na to, że w boiskach III ligi będzie sporo emocji.

(kk)

Nasi w Nałęczowie!

W jubileuszowym XXV Międzynarodowym Festiwalu Szachowym im. PKWN w Nałęczowie wystąpili czelowi szachściści

Avii — MAREK HAWELKO, ZBIGNIEW SZYMCHAK i ZBIGNIEW KSIĘSKI. W turnieju brał udział 80 zawodników.

Informator GŁOSU

KINO „LOT”

26 — 27 lipca 1989 — CO LUBIA TYGRYSY — pol. godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
28 — 29 lipca 1989 — WIELKA DRAKA W CHIŃSKIEJ DZIELNICY — USA — godz. 17.00 (od lat 12);
— CO LUBIA TYGRYSY — pol. — godz. 19.15 (od lat 18);
30 lipca 1989 — PORANEK — pol. — godz. 12.00 (od lat 12) — WIELKA DRAKA W CHIŃSKIEJ DZIELNICY — USA — godz. 17.00; CO LUBIA TYGRYSY — pol. — godz. 19.15;
31 lipca 1989 — CO LUBIA TYGRYSY — pol. — godz. 17.00, 19.15.
CO LUBIA TYGRYSY — Polska — 1989 — Reż. Krzysztof Nowak — Wykonawcy: W. Pokora, K. Kowalewski, D. Kamińska, A. Chodakowska — Komedie.
Opuszczonego przez żonę przyjaciela kolega zabiera do Sopotu.
WIELKA DRAKA W CHIŃSKIEJ

DZIELNICY — USA — 1986 — John Carpenter — Występują: K. Russell, K. Catrall i inni.
Bójki, nadzwyczajne emocje, chińskie tajemnice — wszystko, aby odzyskać porwaną narzeczoną.

KLUB „JSKRA”

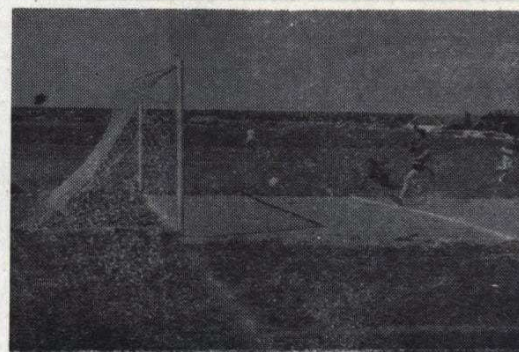
26 lipca 1989 — LATO W MIESZCIE — (Impreza dla dzieci i młodzieży) godz. 10.00 — 13.00 — PODWIECZOREK TANECZNY DLA MŁODZIEŻY — godz. 17.00 — 21.00;
27 lipca 1989 — LATO W MIESZCIE — (blok imprez dla dzieci i młodzieży), godz. 10.00 — 13.00 — DYSKOTEKA — godz. 18.00 — 22.00;
28 lipca — LATO W MIESZCIE — godz. 10.00 — 13.00; PODWIECZOREK TANECZNY — godz. 17.00 — 22.00 — NOCNY KLUB — godz. 21.00 — 4.00;
29 lipca 1989 — PODWIECZOREK TANECZNY — godz. 17.00 — 21.00 — DYSKOTEKA NOCNA — godz. 21.00 — 4.00;
30 lipca — DYSKOTEKA — godz. 11.00 — 22.00.

FKS „AVIA”

29 lipca 1989 — Stadion Avii — godz. 12.00 — INAUGURACJA III LIGI PIŁKARSKIEJ — Unia Tarnów — Avia.

(k)

ECHA SPARTAKIADY



W tegorocznej spartakiadzie piłki nożnej było dużo ciekawych spotkań i bramek.

Fot.: T. Wojsa

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARYŁA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), korekta: Zofia ZAJĄC. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłosni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik, Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1 — zam. 1074 z dn. 8.07.20 — 3000 szt. — B-8